

Michał Strachowski: Karol Darwin przygotował drogę powrotowi Tomasza z Akwinu

Trzeciego marca roku 2018, w oxfordzkiej siedzibie zakonu dominikańskiego odbyła się jednodniowa konferencja poświęcona punktom stycznym myśli św. Tomasza z Akwinu oraz teorii ewolucji. Swoje referaty wygłosili prof. Rafael Vicuña z Papieskiego Katolickiego Uniwersytetu w Chile, o. Jean-Michel Maldamé z Tuluzy OP oraz William E. Carroll z Uniwersytetu Oxfordzkiego. W „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Scheda po Darwinie” publikujemy relację autorstwa Michała Strachowskiego.

Konferencję otworzył odczyt prof. Rafaela Vicunii zatytułowany: *Is the Origin of Life a Biological Question?* W swoim przemówieniu badacz przedstawił rozwój i zmianę koncepcji biologicznych oraz geologicznych wyjaśniających pochodzenie życia na Ziemi. Jak zauważył prof. Vicuña, pytanie o początek życia wymyka się prostym odpowiedziom. I choć badania laboratoryjne coraz bardziej przybliżają nas do niej przybliżają, to zrozumienie okoliczności, w jakich pojawiło się życie, nie oznacza możliwości tworzenia życia przez człowieka. Nie jest to bynajmniej konkluzja oczywista. Podstawą nauk biologicznych jest przekonanie o możliwości powtórzenia i modyfikacji danego procesu, w oparciu o badania czyli nabytą wiedzę. Jak dotąd jednak nie powiodły się próby wytworzenia organizmów żywych w warunkach laboratoryjnych. – Z naukowego punktu widzenia pojawienie się życia to cud – twierdzi Chilijczyk. Nie wyjaśnia ich ani teoria „pierwotnej zupy”, ani podwodnych kominów hydrotermalnych. Trudno wyjaśnić

też powstanie RNA. Nawet jeśli przyjąć, że pierwsze formy życia zaczęły się tworzyć samoistnie pod wpływem pewnego złączenia warunków, nie tłumaczy to procesu reprodukcji, a następnie organizacji w większe zespoły, oraz dbania o własny rozwój. Dlaczego nawet jeśli powstał jakiś organizm, miałby wzrastać i dbać o swój wzrost a nie skończyć jako epizod w długiej historii kosmosu? Pytanie jest o tyle zasadne, że warunki, w których powstawało życie podlegały ciągłej zmianie.

A może życie powstało nie w jednym miejscu, tylko w kilku? Czy aby zaczęło się tylko raz, czy mamy do czynienia z historiami życia? Jak zauważył prof. Vicuña, rozważywszy sprawę tylko z perspektywy nauk przyrodniczych mamy więcej pytań niż odpowiedzi, a pytanie o początki życia osuwa się w domenę spekulacji. Ba! Może ono pozostać nierozwiązywalne na zawsze. Uczony zauważa, powołując się na św. Tomasza, że nie należy szukać odpowiedzi na owo pytanie nigdzie indziej jak tylko w świecie przyrody. Obrona autonomii nauk nie oznacza bynajmniej wykluczenia teologii. Wręcz przeciwnie, to iż istnieje pewna przyczynowość i zmiana przemawiają za tym, że istnieje boska wszechmoc. Jak mówi św. Tomasz, odmawiając stworzeniu bycia przyczyną stwarzania, oznacza pomniejszać doskonałość stworzenia i pomniejszać boską moc. Dzieje się tak, gdyż Bóg u Akwinaty jest czynnym aktorem. Stworzenie nie kończy się na jednorazowym akcie, lecz aktualizuje się za każdą zmianą, aż dojdzie do perfekcji. Akt Stwórczy i działanie stworzenia mają miejsce równocześnie, choć na różnych poziomach. Odkrycie, że życie zaczyna się w sposób naturalny, nie przeczy temu, że jego twórcą jest Bóg, a jedynie to, że przyczyny celowe zawarte w naturze, są na tyle mocne, iż życie może zacząć w świecie nieożywionym.

Odkrycie, że życie zaczyna się w sposób naturalny, nie przeczy temu, że jego twórcą jest Bóg, a jedynie to, że przyczyny celowe zawarte w naturze, są na tyle mocne, iż życie może zacząć w świecie nieożywionym

W tekście zatytułowanym *Evolution, Chance and Providence*, o. Jean-Michel Maldamé zauważa, że aby przekroczyć myślową opozycję między rozwojem teorii ewolucji a właściwym chrześcijaństwem

przeświadczeniem o czynnym udziale Boga w stworzeniu, badacz musi zwrócić się w stronę epistemologii. Należy w pierwszym rzędzie porzucić tendencję do „uzgadniania” obu perspektyw poznawczych. Zwrot ku płaszczyźnie epistemologicznej jest wymuszony, gdy zapytamy się o to czym jest wiedza naukowa jak również zwrócimy się ku korzeniom słowa „ewolucja”. Jeśli ten ostatni termin, pochodzi z tradycji romantycznej, a u swojego źródłosłowu ma łaciński czasownik *evolvere*, czyli otwarty zwój oraz proces czytania zwoju. Oba znaczenia kierują ku myśli, iż procesy zachodzące w naturze są poznawalne w sposób pewny, dają się odczytać, w języku poznania naukowego. Inaczej mówiąc, są celowe i cel ten jest poznawalny. Rozwijanie zwoju i odczytywanie jego zawartości umożliwia zrozumienie treści, jak i przeznaczenia całości. Stąd też termin ewolucja ma dwa znaczenia. Pierwsze jest opisowe: nowe fakty jawią się umysłowi, który je poznaje. Drugi zaś ma wymiar ontologiczny: zachodzi zjawisko stopniowego rozwoju, która w wyniku tego procesu staje się coraz bogatsza.

Jeśli z jednej strony potraktować teorię ewolucji jako pewną propozycję filozoficzną, a nie biologiczną, twierdzi Maldamé, a z drugiej myśl Akwinaty rozważać jedynie na płaszczyźnie filozoficznej, a nie biologicznej, to można odnaleźć koncepcję Wielkiego Łącucha Bytów w teorii Lamarcka oraz Darwina (ojców teorii ewolucji), która przyjmuje postać tzw. *drzewa życia*. (Rozwój nauk biologicznych powoduje, iż teoria ewolucji opisuje całą mnogość zjawisk od poziomu molekularnego, poprzez genetyczny po genomy. Jednak łączy wszystkie te „teorie ewolucji” wspólne pragnienie wyjaśnienia jedności i różnorodności rzeczy żywych. Chcą poddać każdą formę życia naukowemu badaniu i wyjaśnić jej początek, a w ten sposób docierają do pytań *stricte* metafizycznych). Rzecz jasna, jeśli zapytać czy teoria ewolucji rozumiana w sensie pozytywistycznym ma miejsce w teologii, to odpowiedź musi być negatywna. Jeśli jednak rozważyć ją jako wizję całości, która postrzega świat jako rzeczywistość dynamiczną, procesualną (nasuwa się skojarzenie z bergsonowską *élan*), to odpowiedź będzie pozytywna.

Umieszczenie gatunków w hierarchicznie zorganizowanej ciągłości jest oparte na rozpoznaniu dynamiki ontologicznej

W *Summie contra gentiles* św. Tomasz przywołuje obraz zaskakująco podobny do tego, który przywołują teorie ewolucji (III, 97). Dla Akwinaty

zróżnicowanie świata żywego ma zapośredniczenie w hierarchii duchowej. Jedne istoty stoją wyżej w hierarchii, gdyż w doskonalszy sposób rozwinęły pewne specyficzne właściwości potrzebne w tej a nie innej sytuacji. Nie jest to koncepcja nowa, ma swoje źródła w tradycji

antycznej. Umieszczenie gatunków w hierarchicznie zorganizowanej ciągłości jest oparte na rozpoznaniu *dynamiki ontologicznej*. W ujęciu św. Tomasza owa dynamika jest żywą rzeczą jako taką – formą. Owe zbieżności jednak można by zbyć wzruszeniem ramion. O. Jean-Michel Maldamé, twierdzi jednak, że istnieje zależność głębsza i o wiele poważniejsza niż tylko zbieżność intuicji. Otóż podstawową zasadą w teorii ewolucji jest przekonanie o pewnej przypadkowości zmian, istnieniu pewnej *szansy*, która może się pojawić lub nie. Nie jest w żadnej mierze deterministyczna. Podobnie w myśli św. Tomasza, łańcuch bytów nie zakłada *totalności stworzenia*. Coś może się nie zdarzyć, lub może już nie być. Jest to stan ontologicznej kruchości.

Św. Tomasz rozwija myśl arystotelesowską o niekonieczności bytów, która otwiera na przestrzeń tego co możliwe, gdzie jest miejsce na to co zmienne, a zatem nowe. Dla Tomasza, możliwość rozwoju, zawarta w stworzeniu ma swój fundament w boskiej Opatrzności. Stwarzając świat raz na zawsze w gotowej postaci zduszał by możliwość doskonalenia się świata żywego, w tym człowieka, nawet jeśli ceną za to byłoby pojawienie się zła. Doskonalenie się istot żywych to pożądanie spełnienia. Jak konkluduje o. Jean-Michel Maldamé, różnice między światopoglądem naukowym a wizją św. Tomasza, nie pozwalają go umieścić w paradygmacie ewolucjonistycznym. Jednakże jego filozofia natury, antropologia i teologia Opatrzności, może dać chrześcijańską podstawę dla teorii ewolucji. Aby jednak otworzyć tę perspektywę należy unikać dwóch błędów: literalnego odczytywania słów Księgi Rodzaju (należy widzieć ją w kontekście innych ksiąg ST i NT) oraz uzgadniania dyskursów naukowego (w ang. znaczeniu słowa *science*) i teologicznego. Należy również rozpoznać, iż korzenie współczesnego ateizmu o podstawach „naukowych” tkwią w przekonaniu, że rzeczywistość materialna nie przenika się w żaden sposób z boską, że nie zachodzi to żadna forma kooperacji. Trzeba

pamiętać również o tym, że z perspektywy filozofii św. Tomasza, celowość rzeczy nie pochodzi z *zewnątrz*, ale z *wewnątrz* rzeczy; z samej ich istoty. Rozpatrując teorię ewolucji konieczne jest aby nie zamykać jej rozumienia w paradygmacie pozytywistycznym. Świat naturalny jest przecież przedmiotem spekulacji filozoficznej i teologicznej, a teoria roszcząca sobie prawo do całkowitego wyjaśnienia pochodzenia i natury życia otwiera się na obie perspektywy. Równocześnie należy z perspektywy filozoficznej rozprawiać się z metafizycznymi ciągotami współczesnej nauki, przyjmującej częstokroć formę nowoczesnego panteizmu.

Ostatni wystąpił dr William E. Carroll z Uniwersytetu Oxfordzkiego z wykładem *Does a Biologist Need a Soul?*. Rozpoczął on od stwierdzenia, że życie nie jest faktem, a jedynie konceptem, a to co określamy mianem właściwości rzeczy żywych to jedynie procesy. Krytyka koncepcji metafizycznych, w tym koncepcji duszy płynie stąd, iż panuje przekonanie o jej odrębności od ciała, co jest skutkiem *rany kartezjańskiej* – przekonania o mechanicznym charakterze natury. W nowoczesnym światopoglądzie dusza musi zostać odsunięta na bok przy badaniu świata jako zbędny koncept. Inaczej mówiąc należy wybrać między „magią” a „biologią”. Jednak zupełnie nowoczesne rozpoznanie o nieadekwatności koncepcji materialistycznych każe nam raz jeszcze podjąć pytanie o duszę. Organizm przecież nie zachowuje się jak wyizolowana jednostka, lub zbiór elementów połączonych ze sobą na sposób przypadkowy, lecz jako część całości.

Żywe organizmy nie są jedynie maszynami. Aby mówić o życiu w sposób nieredukcjonistyczny, nie sposób nie przekroczyć ograniczeń jednej dyscypliny. Co więcej zakładany przez część biologów *redukcjonizm ontologiczny* idzie w parze z *metodologicznym*

Organizm przecież nie zachowuje się jak wyizolowana jednostka, lub zbiór elementów połączonych ze sobą na sposób przypadkowy, lecz jako część całości

irredukcjonizmem.

Dyscyplina naukowa, jaką jest biologia zaczyna sobie rościć prawo do twierdzeń zgoła nie-naukowych – metafizycznych. Z faktu, iż życie ma naturalne początki miałoby wynikać, że nie ma innych przyczyn jego

powstania poza fizykalnymi. Paradoksalnym skutkiem takiej mechanistycznej koncepcji życia jest wizja rzeczywistości, w której nic nie jest *de facto* żywe. Podczas gdy proces reprodukcji skutkuje zaś powstaniem nowego istnienia, a nie tylko byciem elementem większego procesu. Sposobem przewyciężenia antynomii współczesnej nauki, jest dla Carolla tomistyczna filozofia przyrody. Karol Darwin przygotował drogę Tomaszowi z Akwinu – podsumowuje. W istocie teoria ewolucji nie podważa obrazu Boga jako stwórcy, lecz Boga jako wielkiego projektanta – koncepcji na wskroś nowożytnej. Dla myśli chrześcijańskiej stworzenie jako działanie Boga jest podstawową zasadą, gwarantującą integralność natury.

Gdy Akwinata pisze, iż *creatio non est mutatio*, mówi, iż stworzenie jest przyczyną istnienia. Istnieć oznacza być w sposób niezależny od stwórcy. Strumień bytów jest przyczyną rzeczy jako takich. Pojęcie *creatio ex nihilo*, w ujęciu tomistycznym, oznacza, że życie jest nagim faktem, lecz nie oznacza nic ponadto, nie dostarcza odpowiedzi co to znaczy być. Stworzenie nie jest czymś co się wydarzyło, lecz czymś co się nieustannie wydarza. To ciągła aktualizacja pewnej potencjalności.

Jeśli przyjąć taką perspektywę, to sprawczość Boga ugruntowuje przyczynowość rzeczy. Rzeczy nie powstają w każdej możliwej formie za jednym razem. Autonomia natury nie musi przecież oznaczać transcendencji Boga. Podstawowym błędem takiego rozumowania jest myślenie o transcendencji w kategoriach przestrzennych. Transcendencję należy rozumieć w kategoriach inności. Rolą Boga w świecie przyrody jest bycie s-twórcą, podstawową siłą i przyczyną tworzenia. Świat stworzony, który zachowuje się jakby był inteligentnym bytem, choć nim nie jest, może wskazywać na to co poza nim samym – na celowość. Stworzenie rozumiane jako jednorazowy akt historyczny tworzy niemożliwy do pokonania dystans między Bogiem, a jego dziełem i zakłada jakąś formę Jego historyczności. (Co robił Bóg przed stworzeniem świata?) Podczas gdy Bóg jest poza kategoriami fizycznymi. Zamiast myśleć o metafizyce jako o swoistej ciemnej mistyce, należałoby rozpatrywać filozofię natury jako naukę, gdyż to rozważanie problemu istnienia jako takiego jest właściwym zajęciem rozumu. Ewolucja widziana z punktu widzenia filozofii przyrody jest rzeczywistym procesem stworzonym przez Boga.